

# Lech K. Paprzycki

---

## "Kodeks karny : komentarz", Andrzej Marek, Warszawa 2005 : [recenzja]

---

Palestra 50/9-10(573-574), 154-158

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wych, którzy „wiedzieli, jak skuteczną bronią jest słowo mówione. Tyle, że obosieczną”. – I dalej: „można przy pomocy słowa obronić, ale można niestety i zabić”. Te słowa stają się pretekstem do przywołania Sokratesa, Katona, Cyserona. A także do zacytowania byłego dziekana paryskiej izby adwokackiej, Fernanda Payena z jego wielkiej, a dla adwokatury nieśmiertelnej książki „O powołaniu adwokatury i sztuce obrończej”. Oto jeden z tych fragmentów: *Krasomówstwo jest nie tylko sztuką, lecz bodaj najtrudniejszą ze wszystkich sztuk. Nie jest mówcą ten, kto w sposób jasny przedstawia łańcuch faktów, szeregując i wiążąc je ze sobą, ani ten, kto fakty te opisuje w żywych i barwnych kolorach, ani ów, co rozjaśnia mroki, rozprasza wątpliwości i potrafi wysnuć z pewnego pojęcia logiczne wnioski. O, nie jest mówcą wreszcie ten, kto w rytmie harmonijnym skanduje zręcznie dobrane słowa, czarując słuch, wyobraźnię i serca słuchaczy. Ten dopiero jest mówcą, kto jednocząc w sobie te wszystkie talenty, posiada zarazem sztukę opowiadania, sztukę odmalowywania faktów, sztukę udowodniania, sztukę podobania się i wzruszania, jakiegoż to przygotowania wymaga tak skomplikowana sztuka.*

Są też w książce i nuty lżejsze. Wspomnienia osobiste Autora z lat przedwojennych, z sądowego bufetu i garść anegdot. Przytoczmy jedną: *Kiedyś na sprawie prowadzonej przez sędziego Poklewskiego zjawił się młody adwokat i, jak się okazało, była to jego pierwsza sprawa po zdanym egzaminie i wpisie na listę adwokacką. Sędzia Poklewski odebrał blankiet pełnomocnictwa i po przeczytaniu nazwiska adwokata z uśmiechem powiedział: „No, no, taki młody, a już Ettinger”. Był to syn znanego adwokata M. Ettingera.*

Całość dobrze się czyta.

Oczywiście ktoś może powiedzieć, że jest to hagiografia, że ukazana została tylko jedna, jasna strona naszego zawodu, naszej historii. Praca nie pretenduje jednak do roli monografii i to Autora tłumaczy. Ci, którzy dobrze znają adwokata Zdzisława Krzemińskiego mówią, że podobno pisze On od wielu już lat rodzaj dziennika czy też pamiętnika. Czy w nim zostaną zawarte także inne fakty? Czy będzie to przeznaczone do publikacji, a jeśli tak, to czy za lat 10, czy lat 30?

Adwokat dr Zdzisław Krzemiński związał swoje życie z adwokaturą ponad wszystko. Jest Jego pasją i miłością. Uderza to ze stron tej książki. Dlatego nie mogła być inna. Dziś, w sytuacji nieznanego dla nas, dla adwokatury, czasu, ta książka jest bardzo potrzebna. Cóż zatem rzec po lekturze, jeśli nie zwrócić się do Autora: Panie Mecenasie, dziękujemy.

Stanisław Mikke

## Andrzej Marek **Kodeks karny. Komentarz**

2. wydanie, Dom Wydawniczy ABC Oddział Polskich Wydawnictw  
Profesjonalnych Sp. z o.o. Warszawa 2005, s. 734

Już sama osoba autora komentarza – mającego od lat ugruntowaną pozycję w nauce prawa karnego, i także miejsce na rynku wydawnictw prawniczych w dziedzinie tej gałęzi prawa, którego podręczniki akademickie, opracowania systemowe prawa karnego materialnego i prawa wykroczeń, a także kolejne edycje komentarza do obowiązującego kodeksu kar-

nego, przyjmowane są z uznaniem także przez praktyków – była gwarancją otrzymania przez czytelników narzędzia niezwykle przydatnego na równi nauce, jak i praktyce.

Z mego punktu widzenia, autora recenzji pierwszego wydania komentarza („Palestra” 2004, nr 7–8) interesujące było, czy przekonałem autora swymi spostrzeżeniami, nie tyle co do niedostatków poprzedniego opracowania, ile co do możliwości uczynienia go jeszcze doskonalszym. Recenzja tamta skierowana była jednak przede wszystkim do Czytelników „Palestry”, zachęcająca do sięgnięcia po ten właśnie komentarz, a dla najmniej doświadczonych prawników, wskazanie sposobu uzupełniania wiedzy o poszczególnych instytucjach przez sięganie do innych opracowań, w tym komentarzy innych autorów.

Ja czuję się usatysfakcjonowany nowym wydaniem, w którym, co oczywiste, chciało by się znaleźć odpowiedź na wszystkie pojawiające się wątpliwości, co jest przecież w ogóle niemożliwe, a zbliżający się do tego komentarz musiałby liczyć co najmniej kilkanaście takich tomów. Dlatego właśnie opracowanie komentujące tak obszerny i tak szczególny akt prawny, jakim jest kodeks karny, gdzie prawie każdy artykuł wymaga monograficznego opracowania, może spełniać tylko, w najlepszym tego słowa znaczeniu, minimalne standardy. Tym bardziej konieczne jest realizowanie takiego modelu, jeżeli opracowanie jest przeznaczone dla praktyków. A zaspokojenie słusznych oczekiwań tych ostatnich, nawet dla najwyśmienitszych teoretyków, jest zadaniem niezwykle trudnym.

Czego więc my – praktycy oczekujemy od „poważnego” komentarza, który, także z technicznego punktu widzenia, powinniśmy mieć w zasięgu ręki, tym bardziej im mniejsze jest nasze prawnicze doświadczenie? Przede wszystkim teoretycznego zarysowania instytucji, jej odniesienia do przepisów kodeksu i norm w nich zawartych, zaprezentowania odmiennych poglądów występujących w piśmiennictwie i orzecznictwie (Sądu Najwyższego, sądów odwoławczych, niejednokrotnie Trybunału Konstytucyjnego, Trybunału Strasburskiego, a ostatnio także Luksemburskiego) – gdy trzeba krytycznie, a wszystko to z uwzględnieniem potrzeb praktyki, co powinno być udziałem „doskonałego” komentatora, albo też powinien się on (ona) odznaczać wycuciem takich potrzeb – to ostatnie zdarza się niezwykle rzadko. Dobry komentarz powinien także, zawierając wykaz najwartościowszego piśmiennictwa, odniesionego do poszczególnych instytucji części ogólnej i czynów zabronionych określonych w części szczególnej, umożliwiać ambitnemu czytelnikowi albo takiemu, który napotkał wyjątkowo trudny problem, na dalsze zgłębienie problematyki, z natury rzeczy tylko zarysowanej w nawet najobszerniejszym komentarzu do całości kodeksu karnego.

Wydanie drugie przedstawianego komentarza, przygotowane przez to samo wydawnictwo, odznacza się, jak to pierwsze, tymi samymi, także technicznymi (bardzo ważnymi dla czytelnika) walorami: komentarz poprzedza pełny tekst kodeksu i wykaz skrótów, natomiast na końcu odnajdujemy liczącą kilkadziesiąt pozycji „wybraną literaturę” i syntetyczny, ale jednocześnie wystarczający „skorowidz rzeczowo-artykułowy”. Zwraca też uwagę, to radość dla nieco starszych prawników mojego pokolenia, dobra jakość „białego” papieru i wyraźny druk nie najmniejszą czcionką.

W porównaniu z poprzednim wydaniem, stanowisko autora, w żadnej chyba kwestii spornej, nie uległo zmianie, co mnie szczególnie cieszy, jako że od dawna, większość tych poglądów podzielam i, konsekwentnie, z częścią nadal się nie zgadzam, nawet jeżeli Sąd Najwyższy jest „przeciwko” mnie (zob. wykładnię art. 60 § 3 k.k. – s. 245, 246).

A teraz kilka spostrzeżeń na użytek Czytelnika – na co w szczególności zwróciłem uwagę. W pierwszej kolejności dotyczy to właśnie wspomnianego art. 60 § 3 k.k., który moim zdaniem, ma zastosowanie również wtedy, gdy ujawniane wyjaśnieniami informacje są znane organowi ścigania – za tym przemawia nie tylko wykładnia językowa, ale i *ratio legis* tego unormowania, gdyż wystarczającą wartością procesową ma uzyskanie, takimi wyjaśnieniami, dowodu co najmniej utwierdzającego w przekonaniu, co do sprawstwa określonej osoby. Może ten spór ostatecznie rozstrzygnie ustawodawca, właśnie przez nowelizację tego przepisu.

Cieszę mnie oczywiście konsekwentne stanowisko, dotyczące wykładni art. 64 § 2 k.k. – kolejna próba odmiennego odczytania treści tego przepisu [J. Majewski (w:) A. Zoll (red.), *Kodeks karny. Komentarz*, t. I, Kraków 2004, s. 968; poprzednio: W. Skotnicki, *Nowa regulacja recydywy specjalnej w kodeksie karnym z 1997 r.*, WPP 1998, nr 1–2] nie dostrzega możliwości różnej wykładni językowej oraz tego, co wynika z uwzględnienia funkcjonującego w polskim systemie prawa karnego penitencjarnego modelu, także recydywy wielokrotnej. Pogląd prezentowany w komentarzu potwierdza orzecznictwo Sądu Najwyższego również w ostatnim czasie (uchwała z 26 sierpnia 2004 r., I KZP 17/04, OSNKW 2004, z. 7–8, poz. 69).

Pojęcie pożaru w art. 163 § 1 pkt 1 k.k. – wyjaśnienie w komentarzu w zasadzie przekonuje, ale ponieważ jest to zagadnienie ciągle ostatecznie nierozwiązane, a być może nawet nierozwiązywalne, dlatego brakuje mi, w tym miejscu, odniesienia do, być może kontrowersyjnego stanowiska Sądu Najwyższego, wyrażonego w uchwale z 19 lutego 2003 r., I KZP 49/02, OSNKW 2003, z. 3–4, poz. 24, które również mnie, współautora uchwały, do końca nie satysfakcjonuje i ewentualna krytyka byłaby wielce pożyteczna, w szczególności, gdy dotyczy sprowadzenia pożaru. Tym bardziej, że autor komentarza to orzeczenie Sądu Najwyższego akceptuje. W wypadku „pożaru” dodatkowe uwagi mogłyby okazać się bardzo użyteczne.

Szczegółnej uwagi wymaga lektura komentarza do przepisu art. 177 § 1 k.k. (s. 426, 427), z tego powodu, że autor wykładnię przedstawił wyjątkowo syntetycznie, gdy problematyka ta – wypadków i występków komunikacyjnych ciągle stwarza trudności nie tylko prokuratorom i sędziom, ale także obrońcom oskarżonych i pełnomocnikom pokrzywdzonych. To wynika także z obserwacji orzecznictwa kasacyjnego Sądu Najwyższego. Co do „zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym” warto zwrócić uwagę na nową publikację (W. Kotowski, *Zasady bezpieczeństwa w ruchu drogowym*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2005). Być może niesłusznie dostrzegam pewną niedoskonałość w definicji „prędkości bezpiecznej”, gdy autor komentarza stwierdza, że jest nią taka, która „pozwała na panowanie nad pojazdem i zatrzymanie go przed ewentualną przeszkodą, z którą zawsze trzeba się liczyć...”. Na pewno tak, ale chodzi nie tylko o zatrzymanie, ale także o możliwość wykonania innego manewru obronnego np. ominięcia czy też wyprzedzenia, natomiast owa przeszkoda, z którą „zawsze trzeba się liczyć”, to jedynie przeszkoda, której wystąpienie nie wynika z naruszenia przepisów prawa o ruchu drogowym przez innego uczestnika tego ruchu, albo obowiązek przewidzenia jej wystąpienia dyktowany jest zasadą ograniczonego zaufania. Co prawda, autor zwraca uwagę na znaczenie warunków atmosferycznych, ale warto było wspomnieć o szczególnej sytuacji warunków nocnych. Te najczęściej występujące sytuacje, a jednocześnie sprawiające najwięcej trudności w ich prawno-karnej ocenie, powinny znaleźć się także w tym komentarzu. Tak właśnie stało się jeżeli chodzi o problematykę związku przyczynowego, gdy uczestnik ru-

chu drogowego jest pod wpływem alkoholu (s. 427). Moje doświadczenie kasacyjne w sprawach o występki komunikacyjne wskazuje, że ryzykowne jest liczyć na to, że każdy czytelnik sięgnie do bardzo bogatego i na szczęście w ostatnich latach konsekwentnego orzecznictwa Sądu Najwyższego i piśmiennictwa, które autor komentarza zresztą w wystarczającym zakresie wskazuje.

O wykładni art. 253 § 1 k.k. (handel ludźmi) i art. 8 przepisów wprowadzających k.k. (handel niewolnikami) wspomnę tylko dlatego, że w ostatnim czasie przygotowałem opinię dotyczącą tej problematyki dla Komisji Kodyfikacyjnej przy Ministrze Sprawiedliwości i stąd pewne wyczulenie na „cywilistyczną” terminologię, którą posługuje się komentator (s. 534), oczywiście przyjmując, że czynności owego handlu nie mają nigdy charakteru cywilno-prawnego. Słusznie syntetyczna wykładnia i w tym miejscu wymaga jednak zwrócenia uwagi na to, że poszukując desygnatu określenia „handel ludźmi” sięgać trzeba do może nie nazbyt bogatego, ale wystarczającego i konsekwentnego orzecznictwa Sądu Najwyższego i sądów apelacyjnych, a nie zaszkodzi zapoznać się z prawem międzynarodowym dotyczącym zarówno handlu ludźmi, jak i tym starszym dotyczącym handlu niewolnikami, a nawet z piśmiennictwem zagranicznym, choć jest ono, jak się wydaje mniej interesujące.

To tylko kilka spostrzeżeń, które nie zmieniają oceny, że recenzowane opracowanie Profesora Andrzeja Marka spełnia oczekiwania nawet najbardziej wymagających i dlatego można je polecić Czytelnikom „Palestry”, którzy już, co prawda dość opasły tom, ale będą w stanie przynieść także na salę sądową, w adwokackiej teczce. Ale to też „ostrzeżenie” dla autora – ten komentarz nie może przekroczyć 1000 stron, jeżeli ma być „codziennym narzędziem” prokuratora, sędziego, a przede wszystkim adwokata. Wystarczające, ale jednocześnie konieczne będzie realizowanie mojego „od zawsze” postulatu, który staram się odnosić przede wszystkim do siebie przy pisaniu uzasadnień, zachęcając do tego wszystkich – dążenie do maksymalnej syntetyczności, oczywiście bez szkody dla merytorycznej wartości i przejrzystości wypowiedzi. Nie można bowiem zapominać o tym, że ten, kto znalazł się w „nagłej potrzebie” musi mieć możliwość nie tylko niezwłocznego odnalezienia interesującej go kwestii, ale także możliwość zapoznania się ze stanowiskiem komentatora, odniesionym do odmiennych stanowisk prezentowanych w piśmiennictwie i orzecznictwie.

Także ten komentarz nie „kończy” wyjaśniania wszystkiego. Wykładnia to ciągle proces poszukiwania norm prawnych w analizowanych przepisach, wymagających odczytywania ich „od nowa”. Dlatego konieczne jest śledzenie, pojawiających się w zasadzie prawie każdego dnia, kolejnych orzeczeń Sądu Najwyższego i sądów odwoławczych, trybunałów europejskich i piśmiennictwa (od „Rzeczpospolitej” po periodyki wyłącznie teoretyczne) – teraz już łatwo dostępne, zwłaszcza dla użytkowników Internetu, w tym strony www Sądu Najwyższego, gdzie uchwały zawierające wykładnię, w każdym razie Izby Karnej, są umieszczane, wraz z uzasadnieniami, w zasadzie w dniu ich podjęcia, a najbardziej interesujące orzeczenia, z miesięcznym „opóźnieniem”, w klasycznym wydawnictwie OSNKW, a całość orzecznictwa Sądu Najwyższego w sprawach karnych za ubiegły rok, już na początku następnego (wraz z płytą CD), a w najbliższych miesiącach przygotowane zostanie, w ramach Zespołu prawa karnego, wojskowego i europejskiego Sądu Najwyższego, nowe opracowanie – typu newsletter – we współpracy z szeregi instytucjami, Uniwersytetem Jagiellońskim, a w przyszłym roku także Instytutem Maxa Plancka we Freiburgu, które, w naszej intencji, powinno umożliwić, za pośrednictwem Internetu, dotarcie do „całości wiedzy”

przydatnej prawnikowi zajmującemu się prawem karnym. Bez tego dodatkowego wysiłku, nawet najlepszy komentarz, jak w tym wypadku, będzie użyteczny tylko w ograniczonym zakresie, ale już tylko z winy czytelnika.

Lech K. Paprzycki

## **Jan Zabłocki, Anna Tarwacka** ***Publiczne prawo rzymskie, Skrypt wraz z wyborem źródeł*** Wydawnictwo „LIBER”, wydanie 1, Warszawa 2005

Jest rzeczą powszechnie wiadomą i to nie tylko wśród historyków i prawników, że prawo rzymskie w historii kultury europejskiej odegrało szczególną rolę<sup>1</sup>. Jakkolwiek bowiem powstało w epoce antyku, było stosowane w praktyce na znacznych obszarach Europy i poza nią i przez długie wieki zasilano bogactwem swej myśli systemy prawne państw cywilizowanych aż do czasów współczesnych. Co więcej, ciągle jeszcze stanowi rezerwuar zasad i pojęć, którymi posługują się prawnicy dla uzupełnienia bądź poprawienia rodzimego prawa w jego aktualnej postaci. Jednocześnie jest ono niezastąpione jako instrument budowy przyszłej jednolitej dogmatyki europejskiej, jak na to wskazują orzeczenia unijnego Trybunału Sprawiedliwości, które odwołują się do uznanych reguł prawa, wywodzących się z prawa rzymskiego. W sumie więc – jak niejednokrotnie podkreślano – można mówić o tradycji prawa rzymskiego jako historycznym fundamencie także współczesnego prawa europejskiego, o czym zresztą świadczą przyjęte już Zasady Europejskiego Prawa Kontraktów oraz trwające prace nad projektem Europejskiego Kodeksu Cywilnego. Można tu jeszcze dodać, że prawo rzymskie, oczywiście dostosowane do istniejących warunków, stale jeszcze na niektórych obszarach obowiązuje, jak np. w dawnej Unii Południowej Afryki, na Cejlonie, w Republice San Marino i in. Ta niezwykła zdolność adaptacyjna do istniejących stosunków społeczno-ekonomicznych, a ponadto inne jego walory, sprawiła, że prawem tym zainteresowali się prawnicy republik postrządzieckich. Również w samej Rosji przy Instytucie Historii Rosyjskiej Akademii Nauk oraz Wydziale Prawa Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie powołano Centrum Studiów nad Prawem Rzymskim. Szczególnie intensywnie jednakże nauka prawa rzymskiego rozwija się w Chińskiej Republice Ludowej, gdzie prawo to stanowi przedmiot zajęć uniwersyteckich i gdzie ukazuje się poświęcone mu czasopismo *Roman*

---

<sup>1</sup> Zwrócił na to uwagę swego czasu Jan Paweł II, który otrzymawszy doktorat *honoris causa* na rzymskim Uniwersytecie „La Sapienza”, wyraził swój głęboki podziw dla wiedzy prawniczej w jej szczytowych przejawach, do których zaliczył prawo rzymskie Ulpiana, Gajusa i Paulusa, *Corpus Iuris Civilis* Justyniana, podkreślając jednocześnie ich znaczenie dla Europy: *Pur essendomi dedicato nei miei anni giovanili allo studio della filosofia e della teologia, ho sempre nutrito grande ammirazione per la scienza giuridica nelle sue più alte manifestazioni: il diritto romano di Ulpiano, di Gaio e di Paolo, il Corpus iuris civilis di Giustiniano, il Decretum Gratiani, la Magna Glossa di Accursio, il De iure belli et pacis di Grozio, per non ricordare che alcuni vertici della scienza giuridica, che hanno illustrato l'Europa ...* (Fragment *Lectio Magistralis del Santo Padre* – 17 maja 2003 r.).